291 [199/2]

Kraków, poniedziałek 27 października 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Protest przeciw hecy antypolskiej w Bielsku.

Bielsko, 25 października.

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o zgromadzeniu, zwołanem tu we czwartek w sali hotelu „Kaiserhof“ przez tutejszą partyę socyalno-demokratyczną w sprawie niedzielnej demonstracyi antypolskiej, donoszę następujące bliższe szczegóły:

Zgromadzenie to było imponującą manifestacyą robotników polskich i niemieckich przeciw zuchwałej prowokacyi fabrykantów bielskich, jakoteż przeciw szowinizmowi narodowościowemu. Przeszło 2000 robotników obu narodowości zapełniło obszerną salę „Kaiserhofu“ po brzegi, nadto mnóstwo osób z powodu braku miejsca musiało odejść do domów.

Narodowcy niemieccy, który w ubiegłą niedzielę tak po „bohatersku“ się spisali, przyszli na zgromadzenie z zamiarem rozbicia go. Widząc jednak imponującą liczbę robotników i wiedząc dobrze, co ich czeka, gdyby odważyli się przeszkadzać obradom — panowie „turnerzy“ schórzyli i przysłuchiwali się milcząco potępiającemu sądowi, jaki robotnicy polscy i niemieccy wydawali o ich szowinistycznem warcholstwie.

Pierwszy mówca, tow. Arbeitel, w blisko 2-godzinnej mowie, wygłoszonej po niemiecku, oświetlił w należyty sposób zachowanie się kliczki fabrykantów niemieckich. Mówca wykazał, że wzrastająca coraz bardziej opozycya drobnomieszczaństwa i robotników przeciw korupcyjnym rządom tej kliczki w radzie miejskiej stawała się dla korupcyonistów coraz bardziej groźną. Wówczas wymyślili oni „hecę antypolską“, korzystając z tej sposobności, iż ks. Stojałowski, pragnący podreperować swe finanse, urządził otwarcie swego domu. Ta „heca antypolska“ miała skompromitowanej klice fabrykantów zrobić reklamę.

Jednak robotnicy niemieccy i postępowe mieszczaństwo poznało się dobrze na marnej komedyi, urządzonej przez fabrykantów — i walczyć będzie z tem większą energią przeciw klice korupcyonistów tak długo, dopóki nie wyrzuci ich się z rady miejskiej. (Oklaski).

Drugi mówca, adwokat dr Gross, przemawiał w podobnym duchu po polsku, piętnując w dosadny sposób prowokacyjną robotę fabrykantów. Mówca wśród oklasków zgromadzonych oświadcza, że np. pp. Josephi i Gutwiński, którzy dowodzili całą demonstracyą, najmniej mieli powodu oburzać się na urządzenie uroczystości grunwaldzkiej. Gutwiński bowiem jest z pochodzenia Polakiem, więc uroczystość grunwaldzka wcale drażnić go nie powinna. Josephi zaś jest z pochodzenia żydem, więc bitwa grunwaldzka wcale go nie interesuje, gdyż przodkowie jego z pewnością udziału w niej nie brali. (Wesołość i oklaski).

Dr Gross apeluje wkońcu do robotników polskich, aby z należytą pogardą ignorowali komedyę, urządzoną przez fabrykantów, i nie mścili się na niemieckiem mieszczaństwie, które w hecy tej udziału nie brało. Nie należy karać niewinnych za winnych, a wina za demonstracyę niedzielną spada wyłącznie tylko na klikę fabrykantów. (Oklaski).

Po przemówieniu tow. Hoinkesa zakończyło się imponujące to zgromadzenie.

Na co pozwalają sobie prokuratorzy w Galicyi.

(Skonfiskowanie interpelacyi poselskiej. Świnia chroniona przez prokuratora).

Z Kołomyi donoszą nam o następującym wypadku niesłychanego pogwałcenia ustawy ze strony tamtejszego prokuratora, p. Kowalskiego:

Dnia 23 bm. skonfiskowała prokuratorya państwa w Kołomyi Nr. 10 miesięcznika ludowego „Zoria“ a mianowicie zamieszczoną w tem piśmie interpelacyę posła do rady państwa dr. Kosa z dnia 10 czerwca 1901, obejmującą satyrę dr. Franki „Świńska konstytucya“. Satyra ta pojawiła się po raz pierwszy w r. 1896, w tygodniku wiedeńskim „Zeit“, i potem w „Arbeiter-Zeitung“ a w krótce obeszła kilkadziesiąt innych europejskich i amerykańskich dzienników. W Kołomyi wyszła ona dwa razy jeszcze w r. 1896.

W r. 1900 lwowska prokuratorya skonfiskowała broszurę, w której umieszczono to opowiadanie mimo to, że było ono już raz we Lwowie drukowane w „Dile“ 1896 r.

Wobec tego więc dr. Kos wniósł na posiedzeniu Izby posłów dnia 10 czerwca 1901 interpelacyę, w której zimmunizował wspomnianą satyrę i na tej podstawie wyszła ona w tym roku nakładem M. Fasta w Przemyślu.

Tymczasem prokurator kołomyjski p. Kowalski, który prawniczej wiedzy nabywał w procesach przeciw strejkującym chłopom, dał poznać światu, iż nie obchodzą go zupełnie ustawy, postanowiające wyraźnie, że mowy poselskie i interpelacye są nietykalne i nie ulegają konfiskacie. Gdy więc „Zoria“ wydrukowała w nrze 10 interpelacyę posła Kosa, p. Kowalski interpelacyę skonfiskował a redaktorowi „Zorii“ oświadczył, że „interpelacya poselska tylko przez 1 rok (!!) jest nietykalną“. Takimi to prawnikami obsadza się w Galicyi tak odpowiedzialny urząd, jak prokuratorya.

O tem niesłychanem nadużyciu władzy urzędowej ze strony prokuratora Kowalskiego powiadomiono telegraficznie autora interpelacyi dra Kosa.

P. Kowalskiemu nie podobała się również umieszczona na czele Nru 10 „Zorii“ ilustracya, przedstawiająca świnię, czytającą dokument z napisem „Świńska konstytucya“, skonfiskował więc również i tę ilustracyę.

„Inteligentny“ prokurator kołomyjski widocznie nigdy nie widział humorystycznych pism niemieckich, w których osobistości piastujące najwyższe godności w państwie, przedstawiane są ze strony humorystycznej. Ale w Galicyi, wśród wielu innych dostojników, cieszących się nietykalnością, świnia również chronioną jest przez prokuratorów.

Nadmienić wkońcu należy, że treścią wspomnianej satyry jest [illegible] świni, której na podstawie ustawy o dręczeniu zwierząt nie można wiązać i męczyć, — prawom chłopa, którego można kuć w kajdany i przykuwać go nawet do drugiego więźnia.

Posłowie opozycyjni sprawę tej konfiskaty poruszą w parlamencie i oświetlą w należyty sposób prokuratorów galicyjskich.

Konfiskata, zarządzona przez prokuratora Kowalskiego jest zbrodnią nadużycia władzy urzędowej, za którą powinien on zostać natychmiast usunięty z urzędu. Ciekawi jesteśmy, jak wobec tego wypadku zachowa się wyższy sąd krajowy we Lwowie, który dał już poznać swą energię w sprawie posła Lupu i radcy Bociurkowa.

Czem Salezyanie i im podobni pasą swoje owieczki?

Z drukarni salezyańskiej w Rzymie wyszła znów na świat osobliwa książeczka. Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, że po fantazyi salezyańskiej wszystkiego się można spodziewać — tu jednak pomysłowi ojcowie rozbrykali się już nad podziw. Nowa książeczka głosi, że jest niezawodny środek (znana finta salezyańska!) dla egzaminowanych, aby przy egzaminie nie przepaść, a tym środkiem — odmawianie załączonej nowenny do św. Józefa z Copertino. Wiadomem jest, piszą pobożni ojcowie Salezyanie, jak każdy młodzieniec drży przed egzaminem, od którego nieraz jego przyszłość zależy; bo choćby nawet był dobrze przygotowany, to przecie chwilowa trema, jakieś pytanie z zakresu, w którym mniej celuje, może go pogrążyć... Może — jeżeli nie uda się pod opiekę onego świętego, o którym powyżej wspomniano, a który w kwestyi przemycania przez kordon egzaminacyjny, ma, jak twierdzą wydawcy książeczki, ani na jotę nie ustępować świętemu Antoniemu z Padwy, jako znów odszukiwaczowi rzeczy zgubionych.

Skąd przychodzi św. Józef z Copertino do takiej specyalności, o tem opowiada broszurka salezyańska w następujący sposób:

Józef Dezza, później święty i zwany z Copertino od miejsca, gdzie się rodził, wychowany w ciemności i niedostatku już w roku siedmnastym poczuł nieprzeparty pociąg do sukni duchownej. Zapukał naprzód do klasztoru Franciszkanów, [illegible] szkanie, iż nie był wówczas jeszcze [illegible] ale odznaczał się tępością umysłu, pozbyli się go wkrótce. Udał się tedy młody Józef do Kapucynów. Wszelako i Kapucyni przekonali się, że jako braciszek niezdolny on jest nawet do najprostszej roboty — wypędzili go więc też ze swego klasztoru. Zawrócił się więc młodzieniec napowrót do Franciszkanów i ci zrobili go poganiaczem swych mułów. Przy tem zajęciu porastał młody Józef w cnoty szeroko, ale umysł jego w towarzystwie mułów nie rozwijał się wcale, a on przecie marzył o tem, by zostać księdzem! Aż zlitowali się nad nim bracia klasztorni i poczęli go kształcić w czytaniu, a potem w naukach teologicznych. Wiele się napocił święty późniejszy, nim poznał tajemnice alfabetu, ale

Z TEATRU.

„**Balladyna**“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

W sobotę wznowioną została na naszej scenie „Balladyna“ z panią Wysocką w roli tytułowej. Balladyna to postać, o której odtworzeniu marzy zapewne każdy talent dramatyczny, gdy do swojego zenitu się zbliża. A jednak ta krwawa postać i dla swych interpretatorek może stać się zdradną. Słowacki tyle epizodów grozy pełnych dokoła niej skupia, ze znużone nerwy widza pod koniec dramatu ulegają już pewnemu znieczuleniu. I widz, nie liczący się z tekstem, gotów jest obwiniać interpretatorkę, że owo znużenie ze zbyt jednostronnego demonizmu w jej grze wypływa. Co się tyczy pani Wysockiej, nieco prawdy w tym domniemanym zarzucie mieścić się może. Znakomicie odtworzyła p. W. każdą z poszczególnych scen o silnem napięciu tragicznem, ale rzuciła je na tło zbyt jednostajnie ponure. Z zaciętemi ustami, z miną heroiny tragicznej widzimy ją już w pierwszej scenie w chacie. Dlaczego? Balladyna jest egoistką, jest dumną i ambitną — pozatem to wiejska dziewczyna w prostocie chowana pod sielską strzechą. Zbrodniarką czyni ją dopiero żądza kusicielka, żądza zdobycia tych bogactw i zaszczytów, którymi wraz z obrączką ślubną przed jej olśnionemi oczyma mignął rycerz przybyły. Niepokój, czy ten blask jej nie minie, zawistna obawa, że los wywyższyć może jej siostrę, którą w domu pomiatać przywykła, tak nią targa, że do zbierania malin — jak brzmi warunek rycerza — niezdolną ją czyni... A tem poczuciem własnej bezsilności torturowana — nawpółprzytomna błąka się po lesie, aż widok napełnionego jagodami dzbana w rękach Aliny — ta pewność naoczna, że Alina nad nią zatryumfuje, iż jej odbierze szczeście wymarzone, doprowadza ją do szału: zatapia nóż w piersiach rodzonej siostry. Z jednej zbrodni, jak z trującego ziarna, powstają dalsze. Instynkt samozachowczy, dręczony urojonemi nawet obawami, płynącemi z nieczystego sumienia, pobudza Balladynę do nowych krwawych czynów.

Tak — ale to są dalsze jej dzieje .. W chwili jednak, gdy Kirkor oświadcza biednej wdowie, że jedną z jej córek chce poślubić, Balladyna pragnie w jak najkorzystniejszem przedstawić mu się świetle: tymczasem p. Wysocka, zapatrzona wciąż w przyszłe rubinowe piętno na jej czole i w tym momencie przemawia tak zimnym i twardym głosem, że wahanie się Kirkora, którą z sióstr wybrać za żonę, zadziwia widza i za wiele zaślepienia na karb czarodziejskiej mocy Skierki składać mu każe. Ale i w późniejszych scenach są przelotne chwile, gdy p. W. mogłaby swą twarz nieco rozchmurzyć i głosowi, zaciśniętemu w krtani, chwilkę pełniejszej swobody użyczyć. Mam tu na myśli przedewszystkiem scenę pożegnania z mężem w zamku. Kirkor mówi wtedy nawet do niej, by go nie trzymała „przymileń uśmiechem“. Nikoby to przymilanie się, dosłowniej uwydatnione, nie wprowadziło w błąd co do istotnych uczuć Balladyny: tuż obok tekst wyraźnie wskazuje, że była to taktyka kobieca, podyktowana chęcią przeszkodzenia wyjazdowi Kirkora, którego nagły zamiar podróży wydaje się Balladynie podejrzanym. Tych kontrastowych scen nie powinna p. W. gubić w ogólnym czarnym kolorycie, bo one są niezbędnem urozmaiceniem roli i przyczyniają się do uwypuklenia efektów tragicznych.

Alinę grała p. Dulębianka. P. D. posiada powierzchowność odpowiednią do tej postaci, jest jednak artystką zbyt jeszcze młodą, by dziś już, jako Alina, mogła widza w zupełności zadowolnić. Narażoną była przytem na niebezpieczną rywalizacyę w pamięci publiczności z artystką tej miary i doświadczenia scenicznego, co p. Morska, dawniejsza interpretatorka tej roli... Rola Aliny nie jest większą, ani trudniejszą od wielu innych, które w „Balladynie“ uchodzą za drugorzędne. Przykładamy jednak do niej skalę wymagań znacznie większą... Chociaż Słowacki dał ogromną przewagę Balladynie w swym utworze, mimowoli łączymy zawsze w naszej fantazyi te dwie siostry: ofiarę i morderczynię w jeden obraz, poczęści przez bezwiedny może powrót do bardziej prostego i symetrycznego motywu ludowego, z którego Słowacki zaczerpnął pomysł do swego dramatu, poczęści, gdyż typy — demonicznej Balladyny i Aliny, sielskiej, anielskiej — są to, biorąc abstrakcyjnie, dwa przeciwległe bieguny natury kobiecej, opromienione i uwiecznione blaskiem poezyi Słowackiego. Jest jeszcze jeden powód, ściśle związany z miarą wrażenia, jakie „Balladyna“ wywołać w nas może na scenie: im bardziej przez grę doskonałą się utrwali, im sympatyczniej się zarysuje w umyśle widza wizerunek słodkiej, niewinnej Aliny, tem większą grozę wywołać są zdolne powtarzające się ataki przerażenia, które myśl o zamordowanej siostrze i krwawe jej widmo budzą w Balladynie: postaci Aliny i sceny jej śmierci nie zasłoni bowiem w umyśle widza nawał dalszych wydarzeń i epizodów.

Pannie Dulębiance najwięcej trudności sprawiał niewątpliwie głos: niski, altowy — niezupełnie odpowiadał charakterowi jej roli. Przy bardzo umiejętnem wszakże władaniu materyałem głosowym — co dać może tylko dłuższa praca na scenie — przy płynniejszej i posłuszniejszej zamiarom artystki modulacyi głosu mniejby się to dało zauważyć. Nawiasem mówiąc nie jestem bynajmniej za tem, aby młode siły, o ile dyrekcya uważa je za zdolne, poddawano jakiemuś długotrwałemu nowicyatowi, obostrzonemu milczeniem i postem od oczekiwanych z upragnieniem ról. Taki system może jednostki bardziej zamiłowane w zawodzie teatralnym i ambitne (a bez ambicyi nie można być nawet przeciętnie dobrym aktorem) przygnębiać i zrażać. Ale rozwijanie tych młodych sił wymaga przecie pewnego planu i systemu, czego na naszej scenie nie widzimy.

Panna Sulima bardzo dodatnio przedstawia się zawsze w rolach boginek leśnych, wodnych, czy skalnych: sprzyjają temu jej warunki zewnętrzne i muzykalność jej głosu: w długiej wszakże roli Goplany była jej deklamacya nieco za monotonną. Panna Mrozowska, jako Skierka zanadto usiłowała koncentrować na sobie uwagę widzów: jej ruchliwość polegała głównie na prezentowaniu się corusz to w innej pozie, obliczonej na efekt.

Z innych większych ról p. Jednowski (pustelnik), p. Zelwerowicz (Grabiec) znajdowali się na terenie zupełnie pewnym i grali bez zarzutu. P. Mielewski, jako Kirkor nie miał pola do popisu. P. Wolska (wdowa) okazała trochę zamało siły dramatycznej w scenie na uczcie zamkowej. Z niebezpiecznej rólki Filona bardzo dobrze wywiązał się p. Tarasiewicz. Wystawa była staranna.

m

większym jeszcze był wysiłek jego, gwoli opanowaniu tekstów biblijnych... Wreszcie po wielkich mozołach nauczył się jeden tylko tekst tłómaczyć i poszedł zdawać wszystkie egzamina, potrzebne podówczas dla uzyskania święceń kapłańskich. Jak zdał je — o tem pouczają też ojcowie Salezyanie obszernie: na jednym z egzaminów np. nie słuchano go wcale, ponieważ inni kandydaci zdawali wzorowo i biskup, asystujący przy egzaminie, wprawiony tem w dobry humor, orzekł, aby i wszystkich pozostałych już bez egzaminowania puścić; na innym zaś otworzył mu egzaminator biblię w tem jedynem miejscu, w którem Józef z Copertino nie czuł się, jak tabaka w rogu, więc i tu udało mu się przepłynąć... został tedy księdzem w roku pańskim 1628 dnia 4 marca, a po śmierci uzyskał koronę niebieską.

Przeciwko temu kupczeniu imionami świętych (bo takie opowiadania mają na celu poprzeć handel książeczki), oraz szerzeniu zabobonów i zachwalaniu ciemnoty wystąpił Minochi w swoich „Studii religiosi“, ale został zakrakany przez wszelkich jezuitów i ich adherentów i obwołany odstępcą od czystej nauki katolickiej.

Równocześnie z wypychaniem przez ojców salezyanów Józefa kopertyńskiego na jakiegoś pomocnika nieuków, prowadzą klerykali we Włoszech agitacyę na rzecz kultu świętego Expeditusa, czyli Ekspedyta. Męczennik, który przelał krew swoją za czasów prześladowania chrześcijan przez cesarza Deoklecyana, ani myślał zapewne o tem, co każą mu wyprawiać sprytni macherzy klerykalni. Otóż uczepili się oni jego imienia i twierdzą, że jest on patronem od szybkiego ekspedyowania, czyli załatwiania różnych spraw. W Medyolanie w księgarni, noszącej tytuł — nadwornej papieża, wyszła w tym duchu pisana książeczka. Prócz tego po całych Włoszech tysiącami kursują obrazki z tym świętym, przyczem na drugiej stronie znajduje się krótki, jak telegram handlowy, napis: Św. Ekspedycie spraw, aby mój interes w tym a tym dniu pomyślnie został załatwiony.

Obie broszury, o których mówiliśmy, opatrzone są aprobatą kościelną.

Przegląd polityczny.

Wybory w Niższej Austryi. We wtorek, 28 października odbędą się w Niższej Austryi wybory z kuryi wiejskiej. Z 21 mandatów tej kuryi, posiadali dotąd „chrześciańsko-socyalni“ klerykali 16, wszechniemcy 2, niemiecka partya ludowa 2; jeden mandat [illegible] nienależący do żadnej partyi, socyaliści w tej kuryi nie posiadali żadnego mandatu. Obecnie socyaliści kandydują w sześciu okręgach: w Baden kandyduje tow. Grosse, we Floridsdorf tow. Radl, w Neunkirchen tow. Scherz, w Waidhofen nad rzeką Thaya tow. David, w Sankt Pölten tow. Bretschneider, w Mödling tow. Pernerstorfer.

Porażka Anglików w Afryce. Biuro Reutera donosi z Aden: W Somali (północno-wschodnia Afryka) zaatakowali krajowcy wojsko angielskie, natrafili atoli na silny opór. Wskutek zamieszania wywołanego przez zaprzęgi została linia bojowa angielska przełamaną i jedno działo Maksima wpadło w ręce Somalisów. Wreszcie udało się pułkownikowi Swayne odeprzeć nieprzyjaciela, który stracił 62 ludzi. Anglicy stracili 70 zabitych i 100 rannych.

Przegląd społeczny.

Zakończenie strejku górników we Francyi? Wiedeńska „Die Zeit“ ogłasza następujący telegram: „Akcya rozjemcza, wdrożona przez prezesa ministrów Combes'a, już obecnie doczekała się pierwszego swego sukcesu. Na zgromadzeniu w Donai właściciele kopalń na północy oświadczyli, że gotowi są przystąpić do wspólnej konferencyi z delegatami robotników. Cotte telegrafował do Marsylii, że Combes dał poważne gwarancye sukcesu sądu rozjemczego. Wskutek tej wieści robotnicy portu marsylskiego (którzy zastrejkowali, aby nie utrudniać walki górników przez wyładowywanie węgla zamorskiego *przyp. red.*) wrócili do pracy. Przed południem Combes miał rozmowę z prezesem komitetu właścicieli kopalń, Darcy; o wyniku tej rozmowy przywódcy górników mają wiadomości zadawalniające“.

Jeśli te wieści się sprawdzą, to bądź co bądź nie będzie można odmówić Combes'owi dobrej woli i energii. Szkoda tylko, że nie wycofał przed rozpoczęciem rokowań wojska i żandarmeryi z okręgów górniczych; łatwiej dałby sobie radę z kapitalistami, gdyby wprzód nie podniecał ich buty przez użyczanie im siły zbrojnej.

Z literatury i sztuki.

Koncert Józefa Śliwińskiego. W piątek odbył się w Krakowie drugi w zeszłym tygodniu koncert Śliwińskiego. Pomimo wspaniale wykonanych Tausiga „Ungarische Zigeunerweisen“ i Brahmsa waryacyi i fugi na temat Händla — nie zrobił swoją grą Śliwiński tego wrażenia, co pierwszym razem w teatrze. Czy był niedysponowany, czy też może wpłynął trochę niezbyt szczęśliwie dobrany program — dosyć, że brakowało grze Śliwińskiego poezyi i natchnienia, czem właśnie na pierwszym koncercie wprost ujarzmiał słuchacza. W Chopinie znowu był w swoim żywiole — wykonanie Ballady i Poloneza miało wyraz potężnej i bujnej fantazyi, głębokiego uczucia, subtelnego, cudnie wyrafinowanego smaku.

Nic dziwnego, że artysta tej miary gra wiele utworów inaczej, niż inni, dlatego można się często nie zgadzać z jego naprzykład tempami — po większej części gra za szybko, ale jest to rzeczą naturalną, gdyż Śliwiński ma tak wiele temperamentu, że ten go często unosi, a będąc w duchowem podnieceniu, nie jest zupełnie panem swych uczuć. Nie ulega kwestyi, że Śliwiński jest dziś jednym z najlepszych pianistów w świecie, rozporządza bowiem kolosalnymi środkami technicznymi, uderzenie ma piękne, ogromnie modulacyjne, ton jego posiada wielką skalę wyrazu, jest tak w fortissimach, jak i pianissimach dźwięczny i jednostajny. Gra Śliwińskiego jest plastyczna, wypukła, daje obraz iście koronkowej roboty, o barwie ciągle, stosownie do danego utworu zmieniającej się, jednem słowem, nad wyraz zajmująca. *2m.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 27 października. 1728. Sławny podróżnik Cook urodził się. — 1806. Napoleon wkracza do Berlina. — 1870. Kapitulacya Metzu.

Teatr miejski w Krakowie.

Wtorek: „Miłosierdzie ludzkie“, dramat w 1 akcie przez A. Nowaczyńskiego. „Bociany“, obraz ludowy w 1 akcie przez A. Marka (osnute na tle nowel M. Konopnickiej). „Warszawianka“, pieśń z roku 1831 przez S. Wyspiańskiego (ceny zniżone do połowy).

Środa: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: Teatr zamknięty.

Piątek: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (nowość).

Sobota o godz. 2 po południu: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz histor. w 7 odsłonach napisał Lasota (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Państwo młodzi“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego.

Poniedziałek o godz. 2½ po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. A. Mickiewicza.

Szykany policyjne. Policya krakowska dopuszcza się od dłuższego już czasu wobec „Naprzodu“ złośliwych szykan, stojących w sprzeczności z wszelkimi przepisami. Tak np. agenci policyjni urządzają na [illegible] „Naprzodu“ ustawiczne gonitwy, aresztują ich bezprawnie i odbierają im egzemplarze pisma, przeznaczone dla prenumeratorów — podczas gdy roznosiciele innych pism kolportują zupełnie swobodnie pismo swe po ulicach. Administracyi naszej nie pozwala policya wywieszać pisma na ścianie domu redakcyjnego i wytacza nam z tego powodu ustawiczne procesy — innym pismom jednak nie czyni policya w tym kierunki żadnych przeszkód. Do całego szeregu tych nieuzasadnionych i złośliwych szykan policyjnych należy między innemi również np. rozmyślnie późne zawiadomianie radakcyi o konfiskacie numeru prowincyonalnego, wskutek czego pismo nasze ponosi dotkliwe straty.

Szczytu złośliwości jednak i nietaktu, wystawiającego jej bardzo kiepskie świadectwo, dosięgła policya krakowska, zakazem wylepiania afiszów, zarządzonym w ubiegły poniedziałek. Mianowicie administracya nasza zamierzała rozlepić po ulicach afisze zawiadamiające, iż poranny numer „Naprzodu“ zamieszcza dokładny opis antypolskich demonstracyj w Bielsku. Afisz ten brzmiał:

„Demonstracya antypolska w Bielsku. Fabrykanci niemieccy znieważają na ulicach robotników polskich. — Bicie szyb w tramwajach elektrycznych i w domach przy asystencyi burmistrza. — Bójki i aresztowania. Niemieccy socyaliści przeciw szowinizmowi narodowców niemieckich“.

Tymczasem policya nie pozwoliła na lepienie tych afiszów, podając za powód, iż niema na afiszu nazwiska nakładcy. Gdy żądaniu temu uczyniono zadość i zwrócono się ponownie do policyi z afiszem już poprawionym, oświadczył dr. Tomasik, iż „pan dyrektor nie pozwala na lepienie afiszów z tego także powodu, że jest w nich mowa o burmistrzu bielskim“. Wówczas uczyniono zadość nawet i temu żądaniu, zalepiono zdanie odnoszące się do burmistrza i zwrócono się po raz trzeci do policyi; wtedy oświadczył dr. Tomasik, iż policya nie zezwala wogóle na lepienie tych afiszów. Na zapytanie, jaką ma być treść afisza, by policya zezwoliła na jego lepienie, oświadczył dr. Tomasik, iż „pan dyrektor Korotkiewicz nie pozwala na lepienie żadnych wogóle afiszów, zawiadamiających o wyjściu numeru poniedziałkowego „Naprzodu“. Zakazu tego p. Tomasik niczem nie umotywował.

To zachowanie się policyi krakowskiej było nadużyciem, którego absolutnie nie ścierpimy. Nie pozwolimy na to, by traktowano nas w sposób wyjątkowy i postaramy się o to, by praktyki policyi krakowskiej zostały w parlamencie w należyty sposób oświetlone.

Odczyt z dziedziny astronomii wygłosi inżynier Urbanowicz we wtorek 28 b. m. o godzinie 7 wieczór w lokalu grupy miejscowej kolejarzy przy ul. Pawiej 4.

Wiec rękodzielników. Wczoraj o godz. 2 po południu rozpoczął w Krakowie obradować wiec rękodzielników galicyjskich, w którym również biorą udział czescy delegaci z Pragi i Berna. Przed otwarciem wiecu odbyło się przed południem otwarcie pierwszej wystawy prac uczniów rękodzielniczych.

W sali rady miejskiej, w obecności kilku posłów, po przemówieniu prezydenta Friedleina i ukonstytuowaniu prezydyum, do którego weszli sami znani macherzy z Koła mieszczańskiego: Kosobucki, Sulikowski i Drozdowski, rozpoczęto dyskusyę ogólną. Przemawiało kilku delegatów, a między innymi p. Szuster ze Lwowa, który wyraził zdanie, że ponieważ rząd niedba o rzemieślników, a popiera wyłącznie kapitalistów, więc drobny przemysł musi upaść. Gdyby nie socyalizm, rękodzielnicy byliby całkiem na dole, tylko dzięki socyalistom mają jeszcze trochę powietrza. Robotnicy są zorganizowani, więc zmuszają rząd do liczenia się z ich żądaniami, rzemieślników zaś nikt nie szanuje.

Obrady zamknięto o godzinie 5 po południu, następne dzisiaj o godz. 9 rano. Na porządku dziennym znajdują się następujące referaty: 1). O dodatkach do projektu rządowego zmiany ustawy przemysłowej. 2) Przyjęcie przez uchwałę wiecu projektu zmiany ustawy przemysłowej. 3) Organizacya związku krajowego rękodzielniczo-przemysłowego. 4) Referat o zaprowadzeniu Kasy chorych dla samodzielnych rękodzielników i przemysłowców.

We wtorek uczestnicy wiecu, pod przewodnictwem delegatów Towarzystwa miłośników zabytków Krakowa, udadzą się na Wawel, następnie zwiedzą Muzeum techniczno-przemysłowe, wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Muzeum narodowe, uniwersytet i archiwum miejskie.

P. Wojnowska artystka teatru lwowskiego, ulubienica Krakowa, rozpoczyna gościnne występy w teatrze ludowym jutro, we wtorek najwybitniejszą swoją kreacyą, cioci Belci w „Gęsiach i Gąskach“, Bałuckiego.

Otwarcie klinik lekarskich w Krakowie. Dziekanat wydziału lekarskiego otrzymał od ministra oświaty zawiadomienie, że kwota 30.000 koron została już wyasygnowaną na otwarcie klinik lekarskich w Krakowie od 1 listopada.

Wiec medyków zwołany na niedzielę do „Collegium medicum“ w sprawie klinik krakowskich, został odroczony.

Pożar wybuchł wczoraj przed południem w pracowni stolarza Hanuszkiewicza w Rynku gł. l. 15. Ogień wywołany został przez nieostrożność terminatorów. Straż pożarna stłumiła ogień, który zniszczył narzędzia i urządzenia warsztatowe.

Jubileusz Konopnickiej. W sobotę wieczorem przybyła Konopnicka do Lwowa. Na dworcu zgromadziły się tłumy publiczności. W poczekalni I klasy powitali jubilatkę członkowie komitetu. Jubilatce wręczono wiele bukietów. Na dworcu utworzyła szpalery młodzież akademicka z pochodniami i szkoły średnie. Konopnicka zamieszkała w hotelu Europejskim. Pokój jubilatki przystrojono kwiatami.

Śmierć defraudanta. Kasyer zarządu kopalń Guttmanna i Rotszylda w Witkowicach, Bekarek, który zdefraudował 150.000 K, zmarł onegdaj.

Samobójstwo żołnierza. Z Przemyśla donoszą nam: Przed kilku dniami odebrał tu sobie życie szeregowiec 13 kompanii 10 p. p., tow. Schnebaum. Przed śmiercią napisał on list do rodziny, w którym opisuje swoje cierpienia. Tow. Schnebaum pisze:

„Nie, wy tego nie zrozumiecie nigdy, co to znaczy być żydem i służyć przy wojsku. Mimo mego wątłego zdrowia, dokładałem wszelkich starań, aby zadowolnić swoich przełożonych, mimo to tak mnie nienawidzono, tak ciągle prześladowano mnie za to tylko, że jestem żydem, że postanowiłem uwolnić się zapomocą śmierci. Wybaczcie mi. Cierpienie, jakie Wam moją śmiercią sprawię, jest niczem wobec cierpień, jakie ja ponosiłem. Jeżeli mnie kochacie, gniew Wasz za krok mój przemieni się w miłość. Żegnajcie mi. Jest mi tak ciężko umierać, a przecież muszę. Może śmierć moja zwróci uwagę na straszne stosunki, panujące w 13 kompanii i innych uchroni od podobnego mi losu“...

Tow. Schnebaum był długoletnim członkiem stowarzyszeń robotniczych. Od młodości był on chorowitym i robił wrażenie raczej dziecka, aniżeli dojrzałego młodzieńca, to też wszyscy dziwili się, gdy w przeszłym roku asenterowano go w pierwszej klasie do wojska na 3 lata. Tow. Schnebaum, z zawodu krawiec, miał opinię pilnego i bardzo zapobiegliwego robotnika. Zarówno pracodawcy, jak współpracownicy, wyrażali się o nim jak najlepiej. Tragiczna śmierć jego wywołała w szerokich kołach robotniczych w Przemyślu głębokie współczucie.

Wojowniczy policyant. Piszą nam z Przemyśla: Kapral policyi rządowej (nr 44) kopnął w złości żonę kupca przy Nowej targowicy, Perlę Dornbusch, w brzuch tak silnie, że nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w brzemiennym stanie, upadła na ziemię bez przytomności. Powołani lekarze, dr Frauenglas i dr Salwer, skonstatowali niebezpieczne zaburzenia położnicze. Dornbuschowa w kilka godzin w ogromnych cierpieniach poroniła. Mimo zrobionego natychmiast doniesienia do komendy [illegible] kapitana policyi, brutalny żołdak policyjny urzęduje dalej.

Żandarm pod zarzutem pięciokrotnego morderstwa. Z Lipska telegrafują, że w Weendam uwięziono żandarma Jasky'ego, pod zarzutem, iż zamordował 5 prostytutek w celu rabunku. W trzech wypadkach zbrodnia została już stwierdzoną. Kiedy mordercę prowadzono do więzienia sądowego, tłum usiłował go zlynchować.

Chrześcijańska miłość bliźniego. Papież Leon XIII wystosował niedawno do biskupa z Temeszwaru, hr. Desseroffy, breve, w którem przyrzekł wiernym z dyecezyi temeszwarskiej 7 lat odpustu, jeśli modlić się będą o wytępienie heretyków. Papież więc poleca, aby się modlono o wytępienie 4 milionów węgierskich obywateli!

Telegraf i telefon.

Jubileusz Maryi Konopnickiej

Lwów, 27 października. Główna uroczystość jubileuszowa odbyła się wczoraj rano w szczelnie zapełnionym teatrze o g. 11 przed południem. Loża Konopnickiej przybraną była kwiatami. Na przodzie sceny ustawiono na podwyższeniu fotel dla jubilatki. O godz. ¼12 powitana we foyer przez muzykę narodową dźwiękami „Jeszcze Polska nie zginęła“ weszła jubilatka do teatru, wprowadzona na scenę przez prezydenta miasta dr. Małachowskiego.

Gdy umilkły powitalne okrzyki publiczności, przemówił dr Małachowski. Następnie dr Ochenkowski złożył adres uniwersytetu lwowskiego, poczem przemówił rektor politechniki Fiedler. Imieniem akademii rolniczej w Dublanach złożył rektor Frommel wieniec. Następnie Kasprowicz wygłosił mowę o znaczeniu w życiu narodu naszego poezyi. Imieniem kobiet polskich przemawiała p. Neumanowa. Dalej składał jubilatce hołd nader długi szereg towarzystw. Imieniem Tow. dziennikarzy polskich przemówił p. Krechowiecki. Pan Kazimierz Skrzyński przemówił imieniem Koła literacko-artystycznego i wraz z p. Rollem złożył wieniec. Dalej szły długim szeregiem inne deputacye. Deputacye z Królestwa przedstawiono jubilatce słowami: „Ci, którym mówić nie wolno“.

Wielkie wrażenie w teatrze wywołało pojawienie się Piaseckiej z dziećmi. Konopnicka brała te dzieci i całowała. Następnie przeciągały liczne inne deputacye, między temi deputacya młodzieży bułgarskiej, chorwackiej i serbskiej, kształcącej się we Lwowie, imieniem której przemówił p. Grzegorzewski.

Następnie składała hołd młodzież uniwersytetu, politechniki, akademii rolniczej w Dublanach i liczne towarzystwa. Dalej przyszli chłopi, przyczem dziewczęta wiejskie wręczyły snop zboża i kwiecia, a 12-letni chłopiec z Sokolnik wypowiedział słów kilka, dziękując jubilatce za pieśni o doli chłopskiej.

Po przejściu deputacyj jubilatka w podniosłych słowach podziękowała za owacye. Po hołdzie nastąpił koncert, który rozpoczęła kantata, poczem odśpiewała Bobuszówna pieśń Konopnickiej do muzyki Niewiadomskiego, dalej chór pieśń K. do muzyki Bersona, a wreszcie deklamowała Solska i Tenner.

Po komersie publiczność odśpiewała „marsz legionów“.

Wieczorem odbył się na cześć jubilatki raut w kole literacko-artystycznym. Do jubilatki przemówił i wręczył jej dyplom na członka honorowego tow. prezes Wereszczyński, a następnie Neumanowa.

Koło polskie w opałach.

Lwów, 27 października. (Tel. Naprzodu“) Z powodu jutrzejszej mowy tow. Daszyńskiego, którą ma wygłosić w uzasadnieniu nagłości wniosku w sprawie strejków rolnych Koło polskie popadło w prawdziwy strach. Regimentarz Jaworski wezwał telegraficznie wszystkich członków Koła do Wiednia zaklinając ich, by „koniecznie i bezwarunkowo“ we wtorek się zjawili w parlamencie i byli obecni przy głosowaniu nad nagłością.

Strejki we Francyi.

Paryż, 27 października. Prezydent komitetu kopalń miał w onegdajszej rozmowie z prezydentem gabinetu Combesem oświadczyć, iż nie jest upełnomocniony do występowania w imieniu towarzystw. Combes — jak mówią — podejmie rokowania z towarzystwami.

Lens, 27 października. Rady nadzorcze syndykatów górniczych departamentów Nord i Pas de Calais wysłały depesze do prezydenta ministrów Combes'a z oświadczeniem, że przyjmą jego wyrok rozjemczy i że liczą na to, iż użyje swego wpływu, celem przyspieszenia rozwiązania.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).